



JUŻ ZIMA?
Fotografia A. L.
z Górnej Grupy

ROK PIĘTNASTY
13 1 GRUDNIA
NUMER
TYGODNIK

ISKRY



Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego, wojewoda Grażyński, rozdaje odznaki.
Kielce 1937 r.

Śnieg

Cichutko na polach legł,
Pokrył las...
Głęboko, aż po pas
Zatonęły w nim malutkie
[świerczki pachnące...
Nad nim — milczące niebo,

I gwiazdy—wysoko—drżące—
I cisza tej wczesnej nocy...
Trwożyć się? lękać?
Przyzywać gwiazdnej pomocy?

Wszystko jest ciszą i snem:
Biała, wąska ścieżka śród
[drzew,

I przykucnięty krzew,
I sosny wysmukły pień,
I tamten na śniegu — taki
[ostrzy — cień...

Wszystko jest oszroniałą
Baśnią śnieżystą — białą,
Baśnią tej wczesnej, zimowej
Nocy grudniowej...

Helena Duninówna.

NALEŻY NATYCHMIAST
WPLACIĆ PRENUMERATĘ

CUD 20 LAT

Świty wolności — 27 maja 1917 roku

ROZDROŻEM i bezdrożem i ledwo widoczną ścieżyną w gąszczy przedzieraliśmy się z Karczówki na „Brusznie”. W zacienionych miejscach gęstwiny szklila się jeszcze na trawach o tej wczesnej porannej godzinie rosa w pełnych mokrych kropkach, które zdradziecko osypywały się na nasze pończochy. Ścieżyna była bardzo rzadko uczęszczana, to też zwisające nad nią gałęzie zagradzały nam co chwila drogę. Ale nie straciłyśmy kierunku. O przewidzianej porze, bez spóźnienia, wyszła nasza drużyna wprost na miejsce „Mogily Powstańców”. Za czasów rosyjskich tkwił nad tą mogiłą niewielki krzyż, umocowany na szczycie jednej z sosen, obok rosnących. Krzyż ten widoczny był na tle nieba, ponad krawędzią lasu, ale tylko z jednego miejsca na szosie marmurowej, wiodącej z Kielc do Białogona. Mimo wielokrotnych wysiłków i częstego tropienia policja moskiewska nie zdołała znaleźć i zniszczyć krzyża. Zresztą kursowała tajemna wersja, że jednak Moskale znaleźli drogę do krzyża i zniszczyli go, ale po każdym strąceniu krzyża na drugi dzień już tkwił nowy. Mogliby coś o tym powiedzieć ówcześni gajowi albo robotnicy-górnicy z Białogona! A krzyż kreślił się zwycięsko delikatnymi liniami na tle nieba, przypominając bezustannie krwawą tragedję 63 roku, leśne boje i te bezimienne bohaterkie mogiły, których tak wiele jest rozpisanych po lasach i ugorach Kielecczyny.

Jednakże lata deszczów, śniegów, burz i wichrów, tych wspaniałych świst-poświstów świętokrzyskich, zrobiły swoje. W czasie wojny 1914 — 1916 roku krzyż znikł sponad drzew, prawdopodobnie zmurszał i odpadł. Ale nam krzyż nie był potrzebny jako drogowy: znaliśmy doskonale tajemne ścieżki do Mogiły. Zdawna wędrowano potajemnie na tę mogiłę dróżką leśną, ledwo widoczną w gęstwinie, raczej wąskim tunelem pomiędzy krzewami i drzewami; tam przyjaciele zawierali przymierza, tam odbywały się zbiórki kółek samokształcenia z gimnazjów rosyjskich, tam też nowozawiazane drużyny „skautowe” składały przyrzeczenia, odbywały odprawy...

Tam też, na mogile, I Drużyna Harcerska Kielecka Męska wystawiła wysoki krzyż drewniany „Poległym Powstańcom 1863 roku”, umocowała go w skalistej opoce przy pomocy górników z Białogona. Poświęcenie krzyża miało odbyć się w czasie Złotu Okręgowego w dniach 27 i 28 maja.

Kępy leszczyny chwiała się roztrącone przez harcerskie zastępy wchodzące na polanę, tonącą w zielonym półmroku i migotliwych plamach słońca.

Harcerze i harcerki, raczej: skauci i skautki według ówczesnej nazwy, ustawili się półkolem. Obok drużyn, my, nauczycielki-harcerki, i opiekunowie drużyn. Kapelan Okręgowy, Ksiądz Prefekt Jan Krzakowski poświęcił krzyż i zwrócił się z przemową do zgromadzonych. To były pierwsze świty wolności, wiosna 1917 roku. Ale Harcerska Drużyna

Kielecka miała już za sobą tradycję służby legionowej w 1914 roku, opromienioną grobami poległych w bitwach kolegów-harcerczy-żołnierzy polskich; w 1914 r. nawet małe „biskopki” pełniły służbę odpowiedzialną czy wprost przy wojsku, czy też przy Lidze Pogotowia Wojennego. A drużyny żeńskie, później powstałe, brały udział w pracach dla wojska polskiego, wysyłając na front dla żołnierzy w opakach paczki upominkowe, w których często były woreczki cukru mozołnie tygodniami uskładane z drobnych codziennych porcji, ofiarnie oddawanych „dla wojska”.

To też Ksiądz Kapelan nawiązał do tych grobów i ofiar, do wyrzeczeń się i trudności — i do tej nadziei, która przyświeca nam wszystkim: więcej wytrwałości, więcej poświęcenia i wiary — bo świt już niedaleki, właściwie już jesteśmy w rozbrzasku świtu. Doczekaliśmy się, że z chorągwiami biało-czerwonymi czcimy mogiły bojowników o wolność, widzimy zastępy harcerzy, którzy jako dalsi następcy mają chronić to, co chciał zdobyć 1863 rok, i co zdobył 1914!

Zdaleka, poprzez gęstwinę leśną, przepojoną promieniami słońca i zasłuchaną w świergoty niewidocznych ptaków, widać było białą wstążkę szosy, którą Strzelcy krakowscy weszli trzy lata temu do Kielc, w sierpniu 1914 roku...

W poważnym milczeniu wracaliśmy gęstwiną leśną do Kielc, przejęci smutkiem i czarem mogiły, przejęci wizją ciężkich obowiązków, jakie powoli kładły się nam na barki... czy podołamy?... nadzieja nas tylko krzepiła...

W dwadzieścia lat później — maj 1937 r.

Czyż to ta sama Brusznia w przezroczyściej zieloności lasu zadumana, w odświętnych plamach słońca migotliwa i czarująca? Dołem, białą szosą marmurową mkną liczne samochody i autobusy, maszeruje ogromna Harcerska Drużyna Kielecka, idą drużyny-goście. Roją się ścieżki, wiodące na górę krótszym szlakiem, wprost od drogi do Mogiły. Nie tylko harcerki i harcerze, w mundurach, z odznakami, ze znakami zastępów, z chorągwiami drużyn... tłumem idą też przyjaciele harcerzy, opiekunowie drużyn, rodzice; idą ci wszyscy, którzy poprzedniego dnia wysłuchali w Katedrze w skupieniu Mszy świętej, odprawionej przez Księdza Biskupa na intencję harcerzy; ci, którzy z radością przyglądali się defiladzie drużyn harcerskich i rozdaniu przez P. Wojewodę Grażyńskiego odznak honorowych z racji XXV-lecia Harcerstwa Kieleckiego; idą ci, którzy uczestniczyli w „Ognisku Harcerskim” wieczorem dnia poprzedniego. Idą wszyscy rojnie, tłumno, barwnie, radośnie.

Olbrzymi krzyż modrzewiowy, wsparty na wspaniałych kamiennych cokołach, góruje o 7 metrów ponad górną krawędź lasu. Stoi potężny i silny, zdaleka widoczny, mocno wparty w ziemię, z której wyrósł. To harcerze z I-ej Drużyny Kieleckiej znowu na mogile powstańców postawili krzyż z pomocą górników z Białogona, gdyż tamten, stawiany 20 lat temu, zmarszały upadł w gęstwinie, zarosły go trawy i jeżyny, zawilce i paprocie... wessały w siebie, zato-

■ Uchwalone przez młodzież akademicką 11 listopada przysposobienie wojskowe akademików przybiera realne kształty. Komitet Organizacyjny opracował zasady organizacji Legii Akademickiej i złożył je ministrowi spraw wojskowych gen. Kasprzykiemu.

■ Odbyło się posiedzenie Rady Oświecenia Publicznego, na której minister oświaty i wyżsi urzędnicy ministerstwa przedstawili stan obecny szkolnictwa w Polsce i projekty jego dalszego rozwoju.

■ Projekt budżetu Państwa na rok 1938/9 złożony Izobom Ustawodawczym zamyka się kwotą 2.447.170.000 zł w wydatkach. Dochody mają wynieść o 85 tys. zł. więcej.

W drodze z Salonik do Sofii w górach Bułgarii na stokach Pirymu rozbił się 23.XI. samolot Polskich Linii Lotniczych „Douglas”. Po kilkodniowych poszukiwaniach, w których brało udział kilkanaście samolotów bułgarskich i polskich, kilka tysięcy żołnierzy bułgarskich z oficerami oraz okolicznej ludności, odnaleziono w jednej z dolin szczątki samolotu i zwłoki trzech pasażerów i trzech osób obsługi.

■ Koło Helu pojawiły się gromadki fok, co zapowiada zbliżanie się mroźnych dni.

■ Z Warszawy wywieziono specjalnym samochodem do Estonii jedyną w Polsce trędowną, która umieszczona została w specjalnym zakładzie dla trędownatych pod Tallinem.

■ Polska buduje dwie nowe łodzie podwodne w Holandii: w Rotterdamie „Sępa”, a we Fliessingen „Orla”.

■ W Warszawie otwarto uroczystie 27.XI nowy wiadukt zbudowany nad torami dworca Gdańskiego. Wiadukt ten zbudowany w ciągu 7 miesięcy kosztem przeszło dwu milionów złotych łączy dogodnie Żolibórz i Bielany ze śródmieściem.

Czesi wobec nas

BARDZO ciężkie kłopoty przechodziła Polska w ostatnich latach z pobratymczym państwem czechosłowackim. Znajduje się ono w położeniu zasadniczo bardzo ciężkim, bo jest otoczone z trzech stron przez Niemców, a w dodatku ma i u siebie bardzo silną mniejszość niemiecką, która zamieszkuje pogranicze i tęskni do Berlina. Więc Czesi zdawna główny swój ratunek upatrują w Rosji, wszystko jedno jakiej, carskiej czy bolszewickiej. Polska przeciwnie, stara się utrzymywać równowagę między Niemcami a Rosją.

W polityce znów wewnętrznej Czesi rozumieją swój patriotyzm jako prawo do Czechizowania wprawdzie nie Niemców, którzy są na to zbyt liczni i silni, ale Słowaków, których odrębności językowej nie chcą uznać, a już szczególnie Polaków na przyłączonej do Czech części Śląska Cieszyńskiego, których jest dwieście tysięcy. Przed paru laty Czesi ogromnie się na Polskę oburzali, że zawarła pakt o nieagresji nie tylko z Sowietami, lecz i z Niemcami, a następnie nie chciała przystąpić do przeciwniemieckiego układu Francji z Sowietami. Wtedy to gwałtownie zaczęli przesładować polską ludność po swojej stronie śląskiej granicy a z Moskwą zawarli pakt przeciwniemiecki.

Teraz się jednak położenie międzynarodowe zmieniło w sposób bardzo dla Czech niebezpieczny. Rosja musi pilnować wojny japońsko-chińskiej na Dalekim Wschodzie, wewnątrz zaś jest zupełnie rozprężona. Mocarstwa zachodnie układają się z Niemcami, Niemcy żądają autonomii dla pogranicznej ludności niemieckiej w Czechach i dążą do przyłączenia Austrii. Nie

piły... Ten nowy krzyż, wyżej nieco na wzgórzu ustawiony, szeroko rozpościera ponad mogiłą powstańców ramiona, nie skryte w gęstwinie, zdala widoczne, nad lasem i ponad okolicą królujące. U stóp tego wielkiego krzyża — ołtarz strojny w kilimy i kwiaty. Rozpoczyna się Msza. Poniżej ogromne zastępy harcerzy i harcerek, władze harcerskie miejscowe i przybyłe z Warszawy, goście z okolicy, drużyny zaprzyjaźnione, tłumy publiczności, szczerze sprzyjającej młodzieży, księża i nauczycielstwo, inteligencja z Kielc i robotnicy z Białogona — i wśród tego tłumu nieliczna gromadka nas, kilkorga osób, z tamtych odległych czasów, uczestników poświęcenia poprzedniego krzyża na Bruszni, w 1917 roku. Zaprosili nas nasi uczniowie i uczennice... mali skauci, którzy byli obecni 20 lat temu przy poświęceniu krzyża, są żonaci i wychowują własnych synków na harcerzyków... druhnny-uczennice są już zamężne, mają dzieci... albo pracę pożyteczną, pochłaniającą... Stoi obok mnie Basia i Dziunia, Stasiuńcia, Józia, Irka, Marysia — druhenki z tamtych lat...

Samolot krąży nad lasem, oddając salut, las proporców harcerskich wyrósł pod sklepieniem drzew i w gęstwinie na Bruszni — to jest ta przyszłość jasna, której spodziewaliśmy się 20 lat temu, to są ci nowi następcy, którzy dalej strzec, chronić, zdobywać i zwyciężać będą...

...W uśmiechu przeszłości jawią się w pamięci momenty odległe: poświęcenie krzyża na Bruszni w 1917 roku, obrady harcerskie w klasztornym gmachu na Karczówce, sprawowanie obowiązków druhnny-kierowniczkki okręgowej, w zastępstwie Basi, mej uczennicy, wycieczki na Dyminy i śpiewanie „Roty“ słońcu zachodzącemu za Karczówką, składanie przyrzeczeń przez harcerki na Kadzielni z sercem, zwróconym do niewidocznego Krakowa, rozdanie krzyży druhnom w lesie na Karczówce — nie krzyży odznaczeń, chluby i dumy; mówiliśmy wtedy, że krzyże są symbolem i przypomnieniem pracy... weź krzyż swój na każdy dzień!

I zjawiają się z przeszłości twarze tych, którzy odeszli na zawsze, spoczywają na pogodnym cmentarzu kieleckim,



Ks. Antoni Żrałek przy ołtarzu na Bruszni
Kielce 1937 r.



Defilada harcerzy

Kielce 1937 r.

dość na tym, także i ministrowie węgierscy udali się ostatnio do Berlina z pewnością w tym celu, ażeby w razie uzyskania samorządu przez pograniczną ludność niemiecką, Niemcy dopomogły do takiegoż samego samorządu dla ludności węgierskiej zamieszkałej po czeskiej stronie granicy z Węgrami. Gdyby do tego doszło, to ma się rozumieć także Polska musiałaby żądać samorządu dla Polaków na czeskiej części Śląska Cieszyńskiego.

Rząd czeski w Pradze znalazł się przeto w ciężkich opałach. Jedyną jego nadzieją w tym, że go bronić będą mocarstwa zachodnie. Ale mocarstwa te, zwłaszcza Francja, domagają się, ażeby przed tym Czechosłowacja pogodziła się z Polską, bo tylko w ten sposób może zwiększyć swoją siłę oporu przeciw Niemcom. Będzie o tym z pewnością rozmawiał i w Warszawie i w Pradze francuski minister spraw zagranicznych, który przyjeżdża do naszej stolicy.

To też Czesi już przyznali pewne ulgi ciemiężonym Polakom śląskim. Premier czeski Hodža zapowiedział, że przyjmie delegację polską. Wydano też szereg zarządzeń takich, jak np. upaństwowienie polskiego gimnazjum, utworzenia równoległych klas polskich w szkole handlowej, pozwolono wrócić na Śląsk części kolejarzy, których przed tym stamtąd przeniesiono itp.

Są to jednak ustępstwa dla ludności polskiej zupełnie niedostateczne. Czesi cofnęli tylko niektóre najniesprawiedliwsze zarządzenia przeciwpolskie. Pewno po wizycie francuskiego ministra Czesi będą musieli zrobić coś więcej. Tymbar dziej, że wiedzą, iż Niemcy chętnie by nam nawet oddali cały Śląsk czeski z zagłębem węglowym w Morawskiej Ostrawie, bylebyśmy nie przeszkadzali im w ich polityce przeciwczeskiej.

A. P.

a inni na dalekich krańcach, w żołnierskich mogiłach, przyjaciele-uczniowie i uczennice-towarzysze-harcerze-żołnierze. Nie chcę mącić radosnego nastroju nutą smutnych wspomnień, więc tylko wewnętrznym westchnieniem serca zwracam się do tych wszystkich, którzy oddali życie, a wzięli zwycięstwo, do harcerzy, poległych na polu chwały, których imiona wyrtyto na tablicy w murach naszej szkoły, do uczniów z ławek szkolnych, braci moich uczennice... i do tych wszystkich, którzy odeszli... zwracam się do nich z cichym zapytaniem serca:

— Jesteście dziś z nami? prawda? cieszycie się razem z nami?

I w chwili Wspomnienia za zmarłych we Mszy św. mam wrażenie, że ksiądz modli się przy ołtarzu za tych właśnie wszystkich.

Msza święta skończyła się. Zamilkł chóralny śpiew harcerskich zastępów. Ksiądz Kapelan Ant. Żrałek przemawia, stojąc na stopniach ołtarza. Świetlne plamy słońca padają rozmigotane na srebrzysto-siwe włosy Księdza, na barwne kilimy, proporce, na gęsty las ciemnych i płowych czupryn harcerzy.

A tam w dole, na dnie doliny, bieli się wstęga szosy, wiodącej od Kielc do Krakowa...

Patrzmy w przeszłość i w przyszłość! 25 lat wytrwałej pracy, ciągłej pracy na posterunku. 25 lat wysiłków i trudu — i jeszcze długie lata następne, w tworzeniu w mocnej pracy twardo idących w przyszłość zastępów... naszych następców... Patrzmy na nich! Stoją tu pod krzyżem karni i pełni radości, przejęci ważnością XXV-lecia Drużyny, werwą defilady, obowiązkami gospodarzy terenu... Może nie myślą tak górnym i chmurnym, jak my wtedy, w ten cichy zielono-świecisty ranek poświęcenia samotnego krzyża, ukrytego w gęstwinie leśnej. Ale oni właśnie mają siłę i moc, hart i wytrwałość, bo oni już idą do Zwycięstwa!

Cześć Wam, Harcerze Kieleccy!

Płaczą się, jak nici barwne, jak nitki pajęczyny — wspomnienia dawnych lat...

Barbara Kossuthówna.

◆ Na Wystawie Paryskiej Polska otrzymała 243 nagrody na 279 wystawców, a mianowicie 51 nagród Grand Prix, 48 Diplom d'Honneur, 56 złotych medali, 52 srebrne medale, 36 brązowych medali, nadto jeszcze różni współpracownicy i współdziałający przy wykonywaniu różnych przedmiotów otrzymali nagrody. Co do liczby Grand Prix Polska zajęła na wystawie piąte miejsce. Pawilon polski od specjalnego sądu architektury wystawowej otrzymał jedno z trzech pierwszych miejsc (Polska, Japonia i Finlandia).

◆ Balet polski, który występował w Paryżu podczas wystawy, otrzymał najwyższą nagrodę (Grand Prix), dyrygent orkiestry Mierzejewski Diplom d'Honneur, kompozytorzy zaś Kondracki, Palestra, Różycki i Woytowicz złote medale.

◆ Francuski minister kolonii Moutet przyjął polską komisję studiów w sprawie kolonizacji Madagaskaru i oświadczył, że Francja zajmuje przychylnie stanowisko w sprawie kolonizacji Madagaskaru emigrantami żydowskimi z Polski.

◆ Związek Polaków w Niemczech organizują w Berlinie na 6 marca 1938 r. kongres wszystkich Polaków z Niemiec.

PRZEGLĄD FOTOGRAFICZNY

to

bogato ilustrowane pismo dla amatorów fotografów
Sto kilkadziesiąt ilustracji na pięknym papierze, zajmująca i bogata treść (poradnia dla początkujących) na około 400 stronach w 12 zeszytach rocznic — każdy może otrzymać łącznie z przesyłką tylko za

zł. 6. — półrocznie zł. 3.50

Przedpłatę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym za pomocą przekazów rozrachunk.

Żądajcie numerów okazowych
Administracja

Przeglądu Fotograficznego

Wilno, Bonifraterska 2—4

JAK WPŁYWA ŚNIEG

2) na życie roślin w górach

To też tą sprawą zajmować się nie będziemy. Wystarczy nam stwierdzenie faktu, że Rübél umieszczał na rozmaitej głębokości w śniegu czułe papierki fotograficzne i przekonał się, że na głębokości 10 cm przenika przez śnieg przynajmniej 1/40 promieni świetlnych, do 20 cm — 1/90, do 30 cm jeszcze 1/400 itd. W każdym razie z badań Rübela wynika, że jeszcze na głębokość 1 m przenika ilość światła, wystarczająca do zazielenienia się liści.

W ten sposób i zagadka świeżych, jędrnych, zielonych liści pod śniegiem w górach została wyjaśniona.

Im wyżej, tym słońce grzeje silniej

Śnieg zatem istotnie odgrywa ważną rolę jako prawdziwy „opiekun“ roślin, chroniący je przed ciężkimi warunkami surowej zimy górskiej. Znaczenie jego wystąpi jeszcze wyraźniej, jeżeli porównamy życie roślin, przykrytych śniegiem, z życiem tych, które są pozbawione tej dobroczynnej osłony, czy to dlatego, że rosną na zboczach tak stromych, że śnieg nie może się na nich utrzymać, czy że są za wysokie a powłoka śnieżna za mała, aby je przykryć w zupełności.

I tu musimy zwrócić uwagę na drugą właściwość klimatu górskiego, na pozór sprzeczną z pierwszą. Prawdą jest, że im wyżej w górach, tym jest zimniej, ściśle mówiąc, tym niższa jest średnia temperatura roczna (w cieniu), ale jest również prawdą, że im wyżej, tym słońce mocniej grzeje i tym wyższa jest temperatura w słońcu.

Wie o tym każdy, kto był w górach, że w miarę wzniesienia się jest tam istotnie chłodniej niż na nizinach, ale również nie każdy, a zwłaszcza wiedzą dobrze narciarze, że w południe i w pełni słońca w górach nawet zimą jest tak ciepło, że bez obawy uczucia zimna można obnażyć się do pasa.

Sprzeczność tych dwóch cech klimatu górskiego jest tylko pozorna, obie one bowiem są wynikiem tej samej przyczyny — większego rozrzedzenia i większej czystości powietrza. Powietrze rozrzedzone i czyste, to znaczy nie zawierające dużo pary wodnej, samo ogrzewa się słabo, ale zato przepuszcza znacznie więcej promieni słonecznych, niż powietrze w nizinach, gęściejsze i zawierające więcej pary. Wywołuje to silniejsze ogrzewanie się zarówno powierzchni ziemi jak i wszystkich przedmiotów, które znajdują się na niej i na które padają bezpośrednio promienie słoneczne. Dlatego w górach termometr w słońcu pokazuje znacznie wyższą temperaturę niż termometr w cieniu, do którego słońce nie ma dostępu, i różnica między słońcem a cieniem jest znacznie wyższa niż na nizinie, dlatego ludziom jest gorąco, gdy znajdują się w górach w południe na pełnym słońcu, choć jednocześnie czują, że powietrze jest zimne.

I znów powtarza się to samo prawo, co przy pierwszej właściwości górskiego klimatu: im wyżej, tym jest niższa temperatura w cieniu i tym wyższa w słońcu.

W Alpach na wysokości 2500 m notowano w południe w czerwcu 51,5° na słońcu, przy jednoczesnej temperaturze w cieniu 9,8°, na wysokości 3000 m 87° w słońcu a tylko 6,2° w cieniu; w Tybecie na wzniesieniu ponad 3500 m aż 101,7° w słońcu.

Bezpośrednim skutkiem tej silnej insolacji jest silniejsze ogrzewanie się gleby w stosunku do powietrza w górach niż na niżej.

Halifax w Berlinie

GORĄCZKOWY ruch zapanał w okresie przedświadczytnym w polityce międzynarodowej. Im więcej zanosilo się poprzednio na nową wielką wojnę europejską, tym gorliwiej teraz zabiegają o uratowanie pokoju mocarstwa, zwłaszcza zachodnie, związane w trójporozumienie amerykańsko - angielsko - francuskie.

Widoki tych zabiegów poprawily się o tyle, że w Hiszpanii wojna domowa zdaje się zbliżać do końca, a zarazem rząd powstańczy przechyla się na stronę mocarstw zachodnich. Niemcy i Włochy wycofują więc swoje wojska i nie liczą już na to, że w Hiszpanii będą miały sprzymierzeńca przeciwko mocarstwom zachodnim. Obudziło to w Anglii i Francji nadzieję, że teraz Berlin i Rzym będą skłonniejsze do zgody. Postanowiono wysłać przedstawiciela rządu angielskiego do Berlina, ażeby się od kanclerza Hitlera dowiedział, do czego on dąży i jakie są jego warunki pokojowe. Potem dopiero ma wyruszyć francuski min. Delbos do Warszawy i stolic Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji. A później dopiero ma przyjsć kole na układy z Włochami.

Wyslanik angielski, lord Halifax, już odbył swoją podróż i rozmowę z kanclerzem Hitlerem. Według dzienników zagranicznych Halifax miał Hitlerowi oświadczyć, że jeśli Niemcy wstąpią znów do Ligi Narodów, zaprzestaną się zbroić i zagrażać swoim sąsiadom, to mocarstwa zachodnie byłyby skłonne zwrócić Niemcom niektóre ich przedwojenne afrykańskie kolonie, a także ofiarować pomoc pieniężną. Taka pomoc jednak otrzymałyby również inne państwa graniczące z Niemcami od wschodu, Niemcy zaś byłyby obowiązane temu nie przeszkadzać.

Kanclerz Hitler miał na to odpowiedzieć, że i on pragnie pokoju i kredytu międzynaro-

Nie znaczy to bynajmniej, że im wyżej, tym temperatura gleby jest wyższa. Przeciwnie, maleje ona również stopniowo, ale maleje znacznie wolniej niż temperatura powietrza.

I znów trochę liczb.

Pomiary dokonane w ostatnich czasach w Alpach Szwajcarskich wykazały:

Na wznies.	800 m	średnia temper. rocz. powietrz.	7°	gleby	8.3
"	1000	" " " " " "	6°	"	7.5
"	1200	" " " " " "	5°	"	6.7
"	2400	" " " " " "	-0.7°	"	1.8
"	3000	" " " " " "	-4.2°	"	-1.2°

to znaczy, że na wysokości między 2400 m a 3000 m znajduje się granica wiecznego śniegu i stałego zamarznięcia gleby.

Insolacja (nasłonecznienie) w pełni lata daje dobre warunki do życia roślin: ogrzewa glebę, w której tkwią rośliny, a także i same rośliny, dostarcza im obficie światła i ciepła.

W nocy stosunki zmieniają się na wręcz przeciwnie: w dzień rozrzedzone i czyste powietrze ułatwia insolację i ogrzewanie się gleby, w nocy zaś staje się powodem silniejszego wypromieniowywania ciepła z powierzchni ziemi, a więc silniejszego oziębiania się i stygnięcia gleby. Stąd pochodzą te silne kontrasty między temperaturą dnia i nocy w górach, kontrasty, których ofiarą pada niejedna roślina.

W zimie, kiedy powietrze zawiera jeszcze mniej pary wodnej, kontrasty te stają się ostrzejsze, gdyż i insolacja i wypromieniowywanie przybierają na sile. Chłodne wieczory, ostre mroźne noce po bardzo wysokiej temperaturze dnia w słońcu są zjawiskiem pospolitym w górach zimą.

Ciężki los roślin bez śniegu

Te silne kontrasty stwarzają bardzo twarde warunki życia dla roślin, zwłaszcza w zimie, to też ochronna powłoka ze śniegu staje się nieocenionym dobrodziejstwem dla nich.

Korzystają z niej jednak tylko te, które zostana zasypane śniegiem. Odslonięte rośliny znajdują się wówczas w podwójnie ciężkich warunkach. Śnieg „opiekun“ zasypanych roślin jest groźnym „wrogiem“ dla tych, których nie zdoła przykryć.

Biała i gładka powierzchnia powłoki śnieżnej odznacza się nadzwyczaj silną zdolnością odbijania promieni słonecznych (dlatego lśni się tak pięknie). Stwierdzono pomiarami, że powierzchnia śniegu odbija 1/6 promieni, gdy niezaśnieżona tylko 1/30.

Przyczynia się to wprawdzie do podniesienia temperatury powietrza, które ogrzewa się tymi odbitymi promieniami, ale utrudnia ogromnie ogrzewanie się samej powierzchni śniegu.

I oto wręcz przeciwnie niż na odsloniętym terenie powierzchnia okryta śniegiem jest znacznie zimniejsza niż powietrze.

Pomiary pokazały, że gdy temperatura powietrza na wysokości 6,8 m nad śniegiem wynosiła — 14.4°, na powierzchni śniegu mróz dochodził do — 22°. Trzeba było sięgnąć w głąb śniegu, żeby znaleźć wyższą temperaturę.

Rośliny, zasypane śniegiem tylko częściowo, mają osłonę w swych najniższych częściach, narażone zaś są na zamarznięcie w nieprzykrytych i przy tym najsilniej nie na wierzchołku, ale niżej na granicy powietrza i śniegu, nazwanej wskutek tego „niebezpieczną strefą“ dla roślin. W razie zupełnego braku śniegu strefa zetknięcia powierzchni ziemi z powietrzem jest właśnie najlepiej ogrzana. Śnieg, ułatwiając przezimowanie tym roślinom, które zasypie zupełnie, utrudnia je tym, które przykryje tylko częściowo.

dowego, a nawet by się zgodził, ażeby ten kredyt, czyli duże pożyczki amerykańskie i angielskie doszły nie tylko do Niemiec, lecz także do Polski i państw naddunajskich, ale stawia przy tym trzy zasadnicze żądania: 1^o przyznania Niemcom prawa do kolonij, 2^o przyznania Niemcom prawa do zjednoczenia narodowego w Europie i 3^o solidarności całej Europy przeciwko bolszewizmowi i Sowietaom. Ponad to, jeśli Anglia chce, żeby Niemcy powrócili do Ligi Narodów, to musi ona być zreformowana.

Spośród tych warunków szczególnie dwa pierwsze są drażliwe i trudne, Niemcy bowiem swoje prawo do kolonij rozumieją już nie tylko jako zwrot tych ziem afrykańskich, które posiadały przed wielką wojną, lecz domagają się, żeby Anglia i Francja, które mają wielkie obszary kolonialne, uznały zasadę proporcjonalności tych obszarów do liczby zaludnienia w Europie. To znaczy, że Niemcy przy 70 milionach ludności powinny mieć kolonie największe, Anglia przy 45 milionach ludności mniejsze, a Francja przy 40 jeszcze mniejsze. Powiadają też Niemcy, że gotowi są poczekać nawet ze 3 lata, byle potem dostać duże posiadłości kolonialne.

A znów „zjednoczenie narodowe“ Niemcy tak rozumieją, że Austria ma być do Niemiec przyłączona na mocy powszechnego głosowania; Czechosłowacja zaś ma nadać samorząd swojej mniejszości narodowej niemieckiej, która jest niewiele mniej liczna od samych Czechów i zamieszkuje szerokim pasem całe pogranicze Czechosłowacji z państwem niemieckim. Rzecz jasna, że wtedy cały ten pas pograniczny wkrótce by się połączył z Niemcami.

Twarde to są warunki, to też na naradę nad nimi rząd angielski zaprosił do Londynu premiera i ministra spraw zagranicznych Francji.

A. P.

Wpływ na rośliny długotrwałej powłoki śnieżnej

I jeszcze pod jednym względem śnieg odgrywa ważną rolę w życiu roślin górskich a zwłaszcza wysokogórskich, mianowicie długotrwałością swojej powłoki. Ma to dla roślin zarówno dobre jak i złe strony.

Niewątpliwie korzystne jest to długotrwałe przykrycie śniegiem wobec ostrych zmian temperatury na początku wiosny. Rośliny górskie nie są narażone dzięki temu na odczuwanie tych zmian tak, jak rośliny niżowe z których wcześniej schodzi powłoka śnieżna. W górach zaczyna ona tajać znacznie później, zanim zniknie zupełnie, temperatura powietrza znacznie się już ociepli. Przy tym znów im wyżej, tym taniecie śniegu odbywa się później i tym samym powłoka śnieżna znika przy już wyższej temperaturze powietrza.

Pozwala to roślinom wysokogórskim rozwijać się szybko „wybuchowo“, częstokroć już w parę dni po stajaniu śniegu, gdy na nim i w niższych położeniach górskich rośliny muszą czekać dłużej, zanim powietrze ogrzeje się do temperatury, jakiej potrzebują dla swego rozwoju.

Jednakże to znaczne opóźnienie tania śniegu ma i swoją złą stronę. Zima w górach zaczyna się wcześniej, więc przy takim opóźnieniu wiosny roślinom zostaje bardzo mało czasu na okres wegetacyjny, to jest odbycie całego rozwoju z zakwitnięciem i owocowaniem. Wobec tego, że powłoka śnieżna leży w górach, zależnie od wzniesienia, 3 do 12 miesięcy, na okres wegetacyjny w wyższych położeniach zostaje nieraz tylko kilkanaście, a nawet kilka tygodni czasu. Rośliny wysokogórskie muszą go odbywać w bardzo przyspieszonym tempie.

Tu już ustaje rola śniegu: umożliwił on roślinom przetrwanie długiej i surowej zimy, zaopatrzył obficie glebę w wilgoć tając na wiosnę, a zarazem skrócił okres wegetacyjny późnym taniem. Teraz z pomocą przychodzi silna insolacja, dostarczająca ciepła i glebie i samym roślinom, narażająca je wprawdzie na ostre kontrasty temperatury między dniem i nocą, ale bądź co bądź ułatwiająca szybkie odbycie rozwoju i rozsianie się. Poprawia zatem ujemny opóźniająco wpływ śniegu na początku wiosny. Resztę muszą rośliny same zrobić swoistymi przystosowaniami do górskich warunków życia.

A teraz na zakończenie zwrócę się znów do Czytelników „Iskier“ jeżdżących na nartach, nie żeby ich namawiać do naśladowania botaników i szukania roślin pod śniegiem, ale żeby ich zachęcić do pomyślenia w czasie wycieczek narciarskich w góry o tym życiu tylko na pół uspionym, które jednak tam drga pod śnieżną powłoką.

Używając przyjemności nart młodzi narciarze umieją jednocześnie zachwycać się pięknem krajobrazów, niechże jeszcze zwrócą uwagę nie tylko na samo piękno gór, ale i na ich zimowe życie, niechaj zastanowią się, jakie to swoiste warunki dają góry roślinom.

Bogdan Dyakowski.

CZASOPISMO POPULARNO-JĘZYKOWE „ECHO OBCOJĘZYCZNE”

wychodzi co miesiąc w 2-ach wydaniach językowych:
Francusko - Polskim (FP) „L' Écho Franco-Polonais”
i Niemiecko-Polskim (NP) „Deutsch-Polnishes Echo”.

Przenumerata każdego wydania językowego wynosi:
rocznie 7 zł, półrocznie zł. 3,50, kwart. zł. 1,90. Nr. pojedynczy 60 gr:

Warszawa, ul. Waliców 3/4. Tel 613-40

Kartoteka rozrachunkowa 501. — Konto w PKO Nr. 25.635.

DZIECIŃSTWO TOMASZA EDISONA

W r. b. minęło 90 lat od chwili urodzin Tomasza Edisona, genialnego wynalazcy żarówki elektrycznej, telegrafu optycznego, telefonu, gramofonu itd.

Gdy Edison miał 12 lat...

Tomasz Alva Edison nie miał szczęśliwego dzieciństwa. Ojciec jego, z pochodzenia Holender, był kolejno krawcem, portierem hotelowym, ekspedientem i wreszcie wylądował w Milan (stan Ohio, Ameryka Północna), gdzie założył mały sklepik ze starożytnościami.

Zarabiał niewiele, to też Tomek spędzał całe dnie w mrocznym pokoiku za sklepem, gdzie jego matka, b. nauczycielka, uczyła go dorywczo matematyki, rysunków i literatury.

Tomaszowi nie wystarczały lekcje w mrocznym pokoiku, to też czytywał wszystkie książki, jakie wpadały mu w ręce, pogłębiając coraz więcej swoje wiadomości. A ponieważ odznaczał się wybitną inteligencją i sprytem, pomimo, że nigdy nie uczęszczał do szkoły, był bardziej wykształcony od swoich rówieśników.

Gdy Tomasz skończył 12 lat, wezwał go do siebie ojciec.

— Stoję u progu bankructwa — powiedział ze smutkiem. — To też nie tylko nie jestem w stanie dać ci wykształcenia i nauczyć fachu, ale nawet łożyć na twoje utrzymanie. Przystałeś być dzieckiem. Musisz zabrać się do pracy zarobkowej.

„Chłopiec kolejowy”

Perspektywa pracy zarobkowej nie zmartwiła zbytnio Tomasza, tymbardziej gdy otrzymał posadę „chłopca kolejowego” na wielkim szlaku kanadyjskim. Do jego obowiązków należało wypełnianie drobnych poleceń podróżnych, kupowanie im gazet, żywności na stacjach itd.

Jednakże zarobki chłopca były minimalne, a wiedząc, że w domu każdy grosz jest potrzebny, Tomasz wystarał się o kredyt u jednego z właścicieli bufetu na dużej stacji węzłowej, (wagony restauracyjne nie były jeszcze znane) zaostrzył się w zapas słodczy, kupował najświeższe gazety i sprzedawał je podróżnym.

Można sobie wyobrazić radość chłopca i jego rodziców, gdy 12-letni „chłopiec kolejowy” w pierwszym roku swojej samodzielnej pracy posłał do Milan około 1.000 zł.

Ala zawód „handlarza” szybko znużył przyszłego wynalazcę. To też dobrał sobie do pomocy dwu kolegów, którzy zupełnie poprawnie wywiązywali się z powierzonych im przez Tomasza pracy, a Tomasz, zaszyty w najmniejszym kąciaku wagonu towarowego, pochłaniał podręczniki do fizyki i matematyki.

„Pan redaktor”

W kilka miesięcy później stara drukarnia, wystawiona na sprzedaż na stacji w Detroit, uczyniła z 13-letniego Tomasza redaktora i wydawcę.

Tomasz nie wahał się ani chwili. Kupił starą drukarnię i bez niczyjej pomocy zaczął wydawać codzienne piśmko „The Grand Railroad Trunk Herald”. Małe piśmko było redagowane umiejętnie, a ponieważ Tomasz dbał, aby miało zawsze najświeższe informacje i reklamy, podróżni kupowali je tym chętniej, że kosztowało zaledwie 8 centów!



Edison jako sprzedawca gazet

▲ Na jednym z przedmieść Londynu wybuchła epidemia tyfusu skutkiem zanieczyszczenia kilku odgałęzień przewodów wodociagowych.

▲ Marszałek chiński Czang-Kai-Szek zwrócił się do marszałka sowieckiego Bluechera o pomoc.

▲ Chińczycy wycofali ze stolicy Nankinu na południe wojska i artylerię, które miały bronić Nankinu, tak że miasto zostało prawie bezbronne. W odległości 20 km od stolicy budowany jest silny pas obronny.

▲ We Francji podjęli żywą działalność rojalisci, zwolennicy monarchii. Pretendent do tronu francuskiego ks. de Guise wydał obszerny manifest do ludności o swoim zamiarze odzyskania tronu.

▲ Władystok na Syberii został przekształcony w ostatnich czasach na potężną twierdzę. Miasto otaczają podziemne fortyfikacje.

▲ Wojenny sąd angielski w Palestynie skazał na śmierć 80-letniego szejka arabskiego Farhana Saadiego, przywódcę partyzantów. Szejka stracono 27.XI w Akko.

▲ W Moskwie przeprowadzono szczegółową rewizję u komisarza spraw zagranicznych Litwinowa i zabrano wielką liczbę dokumentów.



32-letni Edison jako wynalazca fonografu

▲ Minister gospodarki Rzeszy Niemieckiej dr. Hjalmar Schacht, zarazem prezes Banku Rzeszy, otrzymał dymisję ze stanowiska ministra. Czasowo objął ministerstwo gospodarki premier Goering jako wykonawca czteroletniego planu gospodarczego.

▲ Policja francuska przy poszukiwaniu tajnych arsenałów broni wykryła dwie tajne prawicowe organizacje: „Białych kapturów“ i „CSAR“.

▲ W Sowietach utworzono radę gospodarczą z dyktatorskimi uprawnieniami w dziedzinie przygotowania do wojny oraz w zakresie zaopatrywania w żywność i w transportach. Na czele rady stanął komisarz ludowy ciężkiego przemysłu Łazarz Kaganowicz.

Nowi prenumeratorzy mogą nabyć
poprzednie roczniki ISKIER

z r. 1927, 1929, 1930,

tylko

po 3 zł rocznik

wraz z przesyłką

(Dopóki starczy zapasu)

Pieniądze i zamówienie należy
nadesłać wprost do Administracji

ISKIER

Jednakże wydawanie pisma, które w niedługim czasie zmieniło się na tygodnik, nie było jeszcze szczytem marzeń 14-letniego „pana redaktora“. A ponieważ mieszkał w dalszym ciągu w wagonie i oficjalnie pełnił obowiązki chłopca kolejowego, kupował sobie książki, z których czerpał wiedzę.

Dlaczego Edison był głuchy?

Jedna z takich książek, o wiele za trudna dla młodego Tomasza, spowodowała osłabienie słuchu, które z czasem zamieniło się w głuchotę.

Książka ta, pióra Freseniusa, była poważnym dziełem o chemii analitycznej. Nie wszystko rozumiał Tomasz, ale postanowił zająć się chemią praktycznie. Na rozmaite chemikalia i próbówki wydał całe swoje oszczędności i w kącie wagonu towarowego zainstalował małe laboratorium, w którym spędzał wszystkie chwile wolne od zajęć „redaktorskich“.

Na nieszczęście, nieostrożne obchodzenie się z fosforem wywołało w wagonie pożar. Rozgniewany kierownik pociągu sprawił chłopcu lanie i wyrzucił przez okno nie tylko całe laboratorium chemiczne i drukarnię, ale i „pana redaktora“...

Tomasz nie odniósł żadnych poważniejszych obrażeń, ale uderzył się silnie w głowę, co w dużej mierze uszkodziło bębni i po latach wielki wynalazca stał się zupełnie głuchy...

Przymusowa kąpiel

Może inny chłopiec na miejscu Tomasza Edisona, wróciłby do domu, poskarżył się ojcu i zadowolił się spokojną pracą.

Ale Tomasz był obdarzony niezwykle silnym charakterem.

Po raz drugi próbuje swoich sił na polu dziennikarskim, zakładając (tym razem już na stałej ziemi) nowe pismo „Paul Pry“ (Paweł niedyskretny). Choć pismo cieszyło się dużym powodzeniem, gdyż Tomasz nie szczędził słów krytyki możnym tego świata, ale ktoś oburzony na 14-letniego „pana redaktora“ wrzucił go ze złości do rzeki.

Na szczęście Tomasz był świetnym pływakiem. Przymusowa kąpiel skończyła się tylko lekkim katarem, ale raz na zawsze wyleczyła chłopca z dziennikarstwa.

Urzędnik telegrafu

Jednakże trzeba było pracować, bo rodzice nie mieli z czego żyć. Edison, którego majątek u schyłku życia wynosił kilka milionów dolarów, był kolejno szewcem, sprzedawcą gazet, czyścicielem butów itd.

Przypadek dopiero zaprowadził go na właściwą drogę.

Któregoś dnia uratował dziecko naczelnika stacji, wyciągając je spod nadjeżdżającego pociągu i uratowany ojciec, chcąc się wywdzięczyć chłopcu, zaczął go wtajemniczać w sztukę telegrafowania.

Tomasz był zachwycony. W krótkim czasie zaznajomił się dokładnie z aparatem telegraficznym, zaczął nawet sam budować małe aparaciki telegraficzne, a ponieważ w dalszym ciągu kształcił się, niebawem otrzymał posadę telegrafisty w Port Huronie.

— Nareszcie dopłynął do portu — odetchnęli z zadowoleniem jego rodzice.

Tomasz Edison umiał doskonale telegrafować, o wiele lepiej od swoich kolegów, ale okazał się fatalnym urzędnikiem. Niepunktualny, stale zajęty czym innym, nigdy nie był na miejscu, gdy tego wymagała potrzeba. Kazano mu więc co pół godziny nadawać telegraficznie słowo „six“ (sześć), zmuszając w ten sposób nie opuszczać miejsca.

Cóż się jednak okazało?

Edison, którego nowe rozporządzenie bardzo zużyło, wynalazł automat, który z zupełnym powodzeniem zastępował go co pół godziny przy aparacie, a sam zdumiał swoich przełożonych wynalazkiem wysyłania na jednym drucie jednocześnie dwu depech w odwrotnym kierunku.

Jednakże wynalazek młodego Edisona uważano za niemądry. Chłopca wyśmiano, ale ponieważ miał protekcję w osobie naczelnika stacji, nie wydalono go, lecz przeniesiono do Stratfordu.

Ale i tutaj nie zagrażał miejsca. Posyłany kolejno do Adrian, do Indianopolis, Cincinnati, Memphis (miasta w Ameryce Północnej) itd. wynalazł sposób połączenia telegraficznego między dwoma pociągami, znajdującymi się w ruchu.

Niestety! Obliczenia Edisona zawiodły i zniechęceni przełożeni wydalili młodego telegrafistę...

Własne laboratorium

Wtedy Edison udał się do Bostonu, gdzie otrzymał posadę inżyniera fabrycznego (złożył tymczasem egzamina na wyższej uczelni i otrzymał tytuł inżyniera) i założył swoje własne laboratorium.

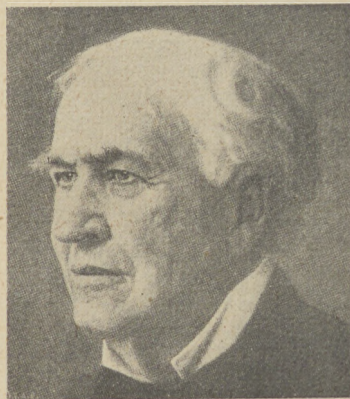
Nie miał jednak pieniędzy na przeprowadzanie doświadczeń, a ponieważ praca w laboratorium interesowała go o wiele więcej niż zajęcie w fabryce, otrzymał znowu dymisję...

W tym czasie udało mu się dokonać wynalazku, polegającego na pewnym ulepszeniu maszyn. Wynalazek kupiło od niego jakieś konsorcium w New Yorku, wypłacając 6.000 dol. rocznie i ofiarowując mu posadę elektrotechnika.

Nazwisko Edisona zaczyna być już wtedy znane. Młody uczoney zakłada znowu laboratorium w Newark pod New Yorkiem, przyjmuje 300 robotników i w przeciągu 6-ciu lat zadziwia świat coraz to nowymi wynalazkami.

„Mento Park“

Wtedy już nie walczy z brakiem pieniędzy. Zarobki jego powiększają się z roku na rok i w r. 1876 zakłada w Orange koło New Jersey laboratorium, które przechodzi już do historii.



Edison u schyłku życia
(1847—1931)

ZYCIE GOSPODARCZE

★ I Łódź projektuje budowę podziemki: od placu Reymonta do rynku Bałuckiego. Przewidywany koszt — 28 milionów złotych.

★ Zapas złota w Banku Polskim wynosi 433.600.000 zł.

★ Kosztem miliona złotych powstanie na Śląsku w hucie „Krystyna“ w Brzozowicach — Kamieniu nowy piec do wytapiania łożysk.

★ Polskie lotnictwo komunikacyjne posiada sieć długości 5688 km i zajmuje pod tym względem 8 miejsce wśród państw europejskich, co do liczby zaś przelatywanych rocznie kilometrów 6 miejsce. W organizację naszego lotnictwa komunikacyjnego włożono dotąd 80 milionów złotych.

★ Stocznie szwedzkie mają zamówienie na budowę statków na blisko 3 lata naprzód.

Czy masz „Kalendarz Iskier 1938 r.“?

Stron 288 + 8

W oprawie 3 zł. 80 gr.

Edison składa życzenia swemu następcy, Wilburowi Hustonowi. W grupie stojących potentatów przemysłowych i finansowych po środku widać Henryka Forda

PIELGRZYMI PUSZCZY.
Grey - Owl — Szara Sowa
(Ha-Sha-Quon-Asin). Słowem
wstępnym poprzedził Arkady
Fiedler. Warszawa. 1937, str.
297.

Autorem książki o tak niezwykłym nazwisku jest Indianin kanadyjski, mający już pewną domieszkę cywilizacji, ale jednocześnie indiańskie umiłowanie puszczy i wolnego koczowniczego życia po jej przestworach; z zawodu — trapper, to jest łowca zwierząt futerkowych jak wielu jego rodaków. Książce swej nadał tytuł „Pielgrzymi puszczy“, ponieważ przedstawił w niej dzieje paroletniej swojej wędrówki wraz z żoną przez częściowo już przetrzebione i pozabawione zwierzyny obszary puszczy w poszukiwaniu nowych terenów łowieckich. W sposób prosty opisuje ciężkie zmagania się z trudami takiej wędrówki oraz przemianą, jaka nastąpiła w nim samym, swoje przestoczenie się z łowcy zwierząt w ich przyjaciela i obrońcę. Książka zawiera prześliczne opisy puszczy,

Z życia szkolnego. W internacie Zakładu w Górnej Grupie. „Porządku“ Fot. A. L.



2) Z dawnych listopadowych dni

STARY, kochany drewniany zegar z kukułką wykukał już godzinę piątą. W mieszkaniu było ciemno i cicho. Ojciec w ciągłym zamęcie spraw poza domem, matusia — na zebraniu patriotycznego klubu pań, organizujących „Związek Dobroczynności patriotycznej po domach“ i pragnących wspólnymi siłami dać opiekę żonom i dzieciom powstańców.

Jadwisia była sama. Gdzieś tam w kuchni zmywając naczynia bosonoga Antośka wyciągała cienkim głosem godzinki; kanarek w klatce na oknie drzemał; ciemny grudniowy wieczór zaglądał przez szyby.

Jadwisia przerwała szycie; było już za ciemno do pracy. Wyciągnęła nad głową ręce. Strudzone od wielogodzinnego pochylenia plecy domagały się rozprostowania, oczy z lubością przykryły się powiekami. Przeliczyła w myśli uszyte przez siebie, własną ręką, sztuki bielizny i ilość wyskubanych szarpi. Uśmiechnęła się z zadowoleniem: nie próżnowała, zdatna była do czegoś, nie potrzebowała się wstydzic...

Gdybyż tak jeszcze coś więcej, gdybyż jeszcze...

Jakaś nagła myśl tknęła ją widać nagle, bo opuściła uniesione ręce, wstała szybkim ruchem z ogarniającego ją wygodnym półkolistym ramieniem fotelika i zapaliła świecę. Sięgnęła na półkę. Składano tam zazwyczaj ostatnie dzienniki, aby je mieć do przejrzenia pod ręką. Bibulaste, chropawe kartki zaszeleściły w jej palcach; gesto zadrukowane drobnymi, niezbyt wyraźnymi szeregami liter, nieduże ćwiartki zaścieliły stolik. Pochylona nad nimi, w skąpym kręgu żółtawego światła, szukała najwidoczniej czegoś niezmiernie ważnego, przeglądając jeden numer za drugim.

„...Wirtuoz Szope, wyjechałszy z Warszawy, przez kilka dni bawił we Wrocławiu... teraz jest w Dreźnie...“

„...Koczek modny, niski, fasonu angielskiego, do sprzedania...“

„...Kokardy narodowe z orłem polskim, srebrne, pięknie zrobione, do nabycia... u złotnika Lilpopa po 5 złotych...“

„...Kucharz odpowiedzialny, usposobiony do służby...“

„...Wyszło ważne dzieło w drukarni Gałęzowskiego „Wielki Tydzień Polaków...“

„...Nabożeństwo czterdziestogodzinne o szczęśliwe powołanie Polski...“

„...Mówią, że syn hr. Wincentego Krasińskiego, Zygmunt, niezwłocznie wróci z zagranicy i swym kosztem pułk utworzy...“

(dok. „Dzieciństwo Tomasa Edisona“.)

Laboratorium to, nazwane „Mento Park“, zatrudniało licznych chemików, fizyków i armię robotników. Na parterze mieściły się maszyny, biura i biblioteka, a całe pierwsze piętro — pracownia wynalazcy...

Tutaj urodził się telefon. Tutaj zapłonęła po raz pierwszy żarówka elektryczna. Tutaj został uruchomiony gramofon.

Edison najwięcej zajmował się utrwaleniem głosu ludzkiego, może dlatego, że sam słuchu nie posiadał...

Dalsze jego dzieje są dobrze znane. Wszyscy wiemy, jak wiele ludzkość zawdzięcza Tomaszowi Edisonowi, temu samemu Edisonowi, którego rozniewany kierownik pociągu wyrzucił przez okno wagonu i skazał na wieczną głuchotę...

St. Osieńska.

Nie, to wszystko nie to! Jakże trudno znaleźć coś wśród tych gęsto czerniejących linijek! Wszystko razem, wszystko jednym ciągiem — i drobiazgi, i rzeczy ważne; odezwy i pośmiertne wspomnienia; ogłoszenia i wiadomości z kraju!

Jest! jest nareszcie!

...,*Mieszkańcy stolicy! Rozpoczęte roboty koło ufortyfikowania przedmieść Warszawy... Spieszcie do zaszczytnej pracy!...*

...,*Onegdaj i wczoraj mnóstwo kopaczów wznosiło okopy na Pradze. Uczniowie, urzędnicy, obywatele...*

...,*Piękne Polki nie oszczędzają delikatnych rączek...*

...,*Artyści i Artystki Teatrów przez cały dzień pracowali, wznosząc okopy...*

...,*Onegdaj pracowali Prałaci...*

...,*Uczennice szkoły pięci żeńskiej...*

Coraz szybciej, coraz bardziej gorączkowo przerzuca Jadwisia kartki gazety. Generałowa Małachowska... Starościna Zaleska... Panna Żuczowska... Widzi oczyma pamięci scenę teatru, widzi cudowną tualetę wytwornej artystki... karmazynowy, aksamitowy negliz, o którym marzyła wieczorami... złote garniowania sukni... „Księżna i Paź“ — śmieszna, wesoła komedia!... Słyszy nieoczekiwanie lekką, uroczą, wiałą melodię walca: raz, dwa, trzy...

Melodia walca miesza się nagle z inną:

„*Dalej, matki, córki, wnuczki,
Dalej, Wandy plemię!
Miła praca dla Ojczyzny
I dla polskiej ziemi!...*“

Brzmia tony Poloneza Kościuszki, śpiewają setki głosów. O twarda, mrozem ściętą ziemię twardo uderzają łopaty i rydyle. Sypie się gruda szara z surowym chrzęstem. Białe dłonie nie lekają się trudu.

Jadwisia odkłada trzymany numer gazety i spogląda na swoje ręce. Są białe i delikatne, ale młode i silne. Są rękami zdrowej, młodej polskiej dziewczyny. Czyż może się wahać?

* * *

Już dawno ulice Warszawy pokrył mrok. Zimny grudniowy wiatr uderza o szare mury, dzwoni szybami zamkniętych okien, poświstuje w ciemnych zaułkach. Niewesoły ma wygląd miasto: pustka i cisza. Zrzadka tylko przemknie pod ścianami domów sunący przechodzień z małą latarką w ręku. Migotliwy, wiotki płomyczek drga i chwieje się, siejąc przez mętłą szybką światelko nikłe i nieporadne. Pojazdów nie widać; choć dochodzi zaledwie szósta — zda się, że to już wieczór późny, noc niemal.

W niektórych tylko zza zasuniętych firanek światłem w mrok uliczny patrzących salonach uczęszczanych kawiarni słychać gwar, muzykę i śpiewy. Gęsto obsadzone stoliki w przepelnionych salach „Honoratki“; natłoczone salony nowej kawiarni w pałacu Chodkiewicza roją się od męskich, cywilnych i wojskowych postaci. Ciężkie kłęby fajczanych dymów wiszą nisko w powietrzu, przesyconym mocnym zapachem kawy; ścierają się w głośnych, nierzadko w spory przechodzących namiętnych dyskusjach i rozmowach głosy wysokie i niskie, ostre i łagodne, w jeden chwilami zlewające się okrzyk. Ktoś deklamuje głośno i gorąco patriotyczny wiersz... Wybucha nagle, jak płomień z tlejącego ogniska, nuta narodowej śpiewki.

(DN)

Helena Duninówna.

tchnące gorącym odczuciem i umiłowaniem przyrody oraz bardzo zajmujące opowiadania o oswojonych bobrach, hodowanych przez tę parę wędrowców. Nie mogę tu podawać żadnych szczegółów, tyjących się zmyślności, licznych przygód, figlów i przywiązania bobrów do ich państwa. Ale gorąco zachęcam Czytelników „Iskier“ do przeczytania tej książki. Napewno nie pożałują tego. Dodam jeszcze na zakończenie, że w książce są fotografie głównych bohaterów opowiadania, to jest bobrów, oraz oryginalne rysunki autora, wykonane pierwotną techniką, ale bardzo wiernie i wyraziście oddające różne sceny z życia tych zwierząt.

B. Dyakowski.

— Podobno pan zaczął uczyć się na fortepianie po skończeniu 50 roku życia. Czy nie miał pan żadnych trudności?

— Owszem. Naraziłem sobie wszystkich sąsiadów.

*

— Zadzwoń kiedy do mnie.

— To ty masz telefon?

— Jakto? Nie wiesz? Nie czytałeś książki telefonicznej?!

Z życia szkolnego. W internacie Zakładu w Górnej Grupie „Przyjacielska pogawędka“ Fot. A. L.



⊗ Pierwszy chodnik dla pieszych na ulicy w Warszawie położono przed stu laty przed kościołem na ulicy Senatorskiej.

⊗ Jedynym miejscem osobliwej rośliny krzewiastej nad Bałtykiem, tak zwanego rokitnika, jest przylądek Rozewski. Obecnie Urząd Morski, biorąc pod uwagę znakomite usługi, jakie rokitnik oddaje w utrzymaniu brzegów, jego wytrzymałość na nasolenie i skwar w czasie lata na wydmach, dokonywa wysiewu tej rośliny na wszystkich odcinkach brzegów otwartego Bałtyku aż po Jastarnię.

⊗ Związek propagandy turystycznej na Śląsku zamierza wydzierżawić w okolicy Tarnowskich Gór jedną ze starych kopalń, którą można urządzić jako obiekt pokazowy dla turystów. W podziemiach ma być urządzonych kilka komór, w których demonstrowane będą różne rodzaje robót górniczych od najdawniejszych czasów. Pokazowa kopalnia odciąży od turystów inne czynne warsztaty pracy.

⊗ W zimie morze jest znacznie cieplejsze od powietrza. Średnia temperatura morza w listopadzie wynosi 7,0°, w grudniu obniża się do 3,6°, w styczniu do 1,6°, w lutym morze jest najzimniejsze, wynosi średnio 1,1°. Od marca temperatura zaczyna wzrastać. Dane te odnoszą się do morza w Gdyni. Na Helu już temperatura morza w zimie jest niższa od 0,5 do 1,0°.

⊗ Na zebraniu Związku Brytyjskiego Izby Handlowych w Manchesterze omawiano sprawę wprowadzenia systemu metrycznego, co ułatwiłoby w znacznym stopniu stosunki handlowe Wielkiej Brytanii z innymi krajami, jednakże droga do przeprowadzenia tej reformy — jak stwierdziło zebranie — jest jeszcze uciążliwa i daleka. Z uczuciem ulgi świat powitałby tę zmianę systemu miar handlowych bardzo dokuczliwy.



RATUSZ W TARNOWIE

MAŁO się u nas zachowało zabytków dawnego budownictwa miejskiego. W Polsce było ich zresztą wogóle mniej niż w innych krajach, zwłaszcza na zachodzie. Okres rozkwitu miast i mieszczaństwa był u nas krótki. Już wiek XVII. zaznaczył się upadkiem bujnego życia mieszczańskiego i rozwoju miast.

Tym cenniejsze są zatem te zabytki miejskiego budownictwa, które odtań się dochowały, a wśród nich w pierwszym rzędzie ogniska publicznego życia miejskiego, ratusze.

Jedną z najpiękniejszych tego rodzaju budowli jest stary ratusz wznoszący się w środku czworobocznego rynku w Tarnobrzegu.

Pochodzi on z XIV wieku, z czasów, gdy Władysław Łokietek dokumentem erekcyjnym z roku 1330 „umiastowił“ osadę Tarnobrzeg. Jednolity gotycki styl ratusza, ulegając przez szereg wieków różnego rodzaju przeróbkom, został znacznie zatarty. Pierwotny budynek miał bowiem zgoła odmienny wygląd od dzisiejszego. Był to budynek parterowy, składający się z dwu sklepionych izb przedzielonych sienią.

W obecnym swym wyglądzie ratusz tarnobrzegi podobny jest do ratusza sandomierskiego, a przypomina też wiele fragmentów krakowskich Sukiennic. Zrozumiemy to, jeśli weźmiemy pod uwagę, że ratusz tarnobrzegi przebudowany został w wieku XVI przez włoskiego mistrza Jana Marję z Padwy, zwanego Padovanus, zatem tego samego mistrza, który odnawiał Sukiennice krakowskie.

Pod jego to kierunkiem nadbudowano w ratuszu tarnobrzegim górne piętro i zakończono je piękną attyką, zdobną esownicami i maskaronami. Attyka ta pozostanie najpiękniejszą ozdobą budynku. Poza tym ratusz otrzymał ozdobne drzwi wchodowe oraz podobną do baszty okrągłą wieżę.

Wprawdzie z końcem XVIII wieku budynek ratuszowy uległ pożarowi, ale przy późniejszej jego odbudowie starano się o utrzymanie wyglądu budowli z XVI wieku.

Zdobiące dziś attykę maskarony w liczbie czterestu dorobiono przy ostatniej restauracji ratusza na podstawie kilku dawnych, dobrze zachowanych egzemplarzy, które złożone zostały w muzeum miejskim.

Godnym uwagi jest portal bramy wchodowej z piękną ornamentacją. Nad wejściem na schody napis: „Dominus custodiat introitum tuum“ (Niech Bóg strzeże twego wejścia).

W sali posiedzeń rady miejskiej zwraca uwagę barokowy sufit oraz portrety burmistrzów. Liczne pamiątki miejskie przechowywane ongiś na ratuszu, jak przywileje, księgi radzieckie, zabytki cechowe, dzbany cynowe i inne, znajdują się obecnie w muzeum miejskim.

Wieża ratuszowa mająca kształt baszty ma na swym szczycie litewską Pogoń, jako herb Sanguszków, ostatnich panów Tarnowa. Ze szczytowej galerii jej, która służy za strażnicę pożarną, roztacza się obszerny widok na miasto i okolice, sięgając na południu aż po wzgórza podkarpackie.

Włodzimierz Fischer.

CZY WIESZ?

W Polsce...?

Fotografia w Nr. 12 na ostatniej stronie przedstawia fasadę jednego z domów na rynku w Kazimierzu nad Wisłą.

Co przedstawia fotografia na ostatniej stronie w dzisiejszym numerze?

Z życia szkolnego

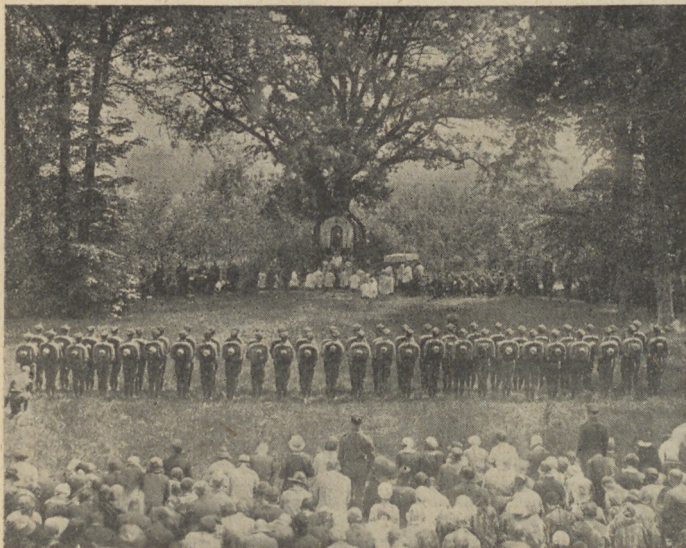
Mało jeszcze nadesłano nam zdjęć z życia szkolnego w odpowiedzi na nasze wezwanie w Nr. 9. A może już są w drodze?

A może inaczej zakończyć?

Otrzymałymi kilka zakończeń opowiadania „Dwa ognie“ z Nr. 9. Niestety, do druku żadnego nie wybraliśmy. Okazało się, że podanie odrazu całości opowiadania przeszkodziło konkursowym autorom w swobodzie układania zakończenia.

Z ŻYCIA SZKOLNEGO:

Msza św. w Zakładzie w Górnej Grupie. Fot. A. L.



Łotewskie „mazpulki“

„MAZPULKI“ — są to organizacje dziecięce „Pułki Dziecięce“, w sąsiedniej Łotwie. Łotwa, jako kraj rolniczy, dba o to, by swe młode pokolenie wychować na roli, rozwinać w nim zamiłowanie do ziemi, do pracy na roli oraz rozbudzić w dziecku szacunek dla rolnika, jako wysoce pożytecznego członka społeczeństwa.

Z nastaniem wakacji dzieci należące do pułków dziecięcych wyruszają na wieś. Tworzą one tam obozy letnie i rozpoczynają pracę. Każdy z członków „Mazpulki“ otrzymuje powierzoną sobie pracę i już sam na swoim pólku lub sadzie pracuje, dążąc do tego, żeby otrzymać jak najlepsze wyniki. Celem pracy jest: wyhodować najzdrowsze jarzyny, wykarmić najpiękniejszą świnkę lub jagnię, wypielegnować najpiękniejsze kwiaty i owoce.

Toż dopiero szczęście dla młodych serc ujrzyć na końcowym konkursie olbrzymie głowy kapusty ze swego zagonu, duże, pełne kłosa pszenicy, rasową kurę. Dzieci palą się do tej pracy bo przecież być rolnikiem — to chluba w ich kraju.

„Mazpulki“ zajmują się również zadrzewieniem kraju. Cała Łotwa pokryta jest kwitnącymi sadami i ogrodami. Łotysze naogół kochają zieleni i kwiaty. Gdy któryś z farmerów nie dba o to, przychodzi mu z pomocą oddział członków „Mazpulku“ i zakłada ogród, obsadza dróżki drzewami owocowymi, żywopłotami. Pilnie dba Łotysz o swą ziemię, nie tylko jako o żywicielkę, lecz także dba o jej piękno, czystość i ład.

Młodzi członkowie „Dziecięcych Pułków“ przez wakacyjną pracę na roli nabierają zamiłowania do rolnictwa i zbliżają się do chłopca. Gdy dorosną, będzie ich ta ziemia ciągnęła ku sobie, gdyż poznali i pokochali ją na obozach letnich. I wrócić do pracy na roli, bo na Łotwie coraz bardziej odczuwa się brak rolników.

F. Krauze.



W Polsce... ?? (odpowieź w następnym numerze)

Fot. Jan Bałhak

WARSZAWA PRZEDPŁATA „ISKIER”: z przes. poczt. rocznie 16.00, półr. 8.50, kwart. 5.40, mies. 2.00. Zagranicą: dodatkowo mies. 40 gr. **FILTROWA 75**
XXII Redaktor i Wydawca: WŁADYSŁAW KOPCZEWSKI **TELEFON 8.93.92**
P.K.O. 13.893. Kartot. rozr. 1 Pod opieką Tow. Naucz. Szk. Średn. i W. (T. N. S. W.) Administracja czynna od 11 do 4

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Plac Napoleona 4. Pod zarządem Józefa Puchalskiego.

Cena niniejszego numeru 45 gr.